

"Dom kobiet"
T. Polski, Wwa
1954/55

Edward Krasiński

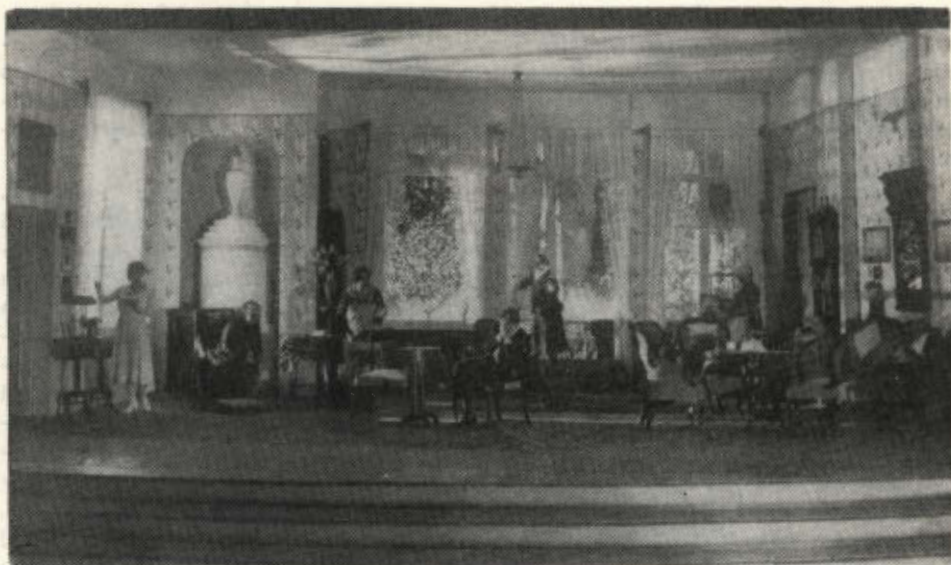
WOKÓŁ PREMIERY „DOMU KOBIECI”

Listy z archiwum Arnolda Szyfmana

Wstęp

21 marca 1930 roku odbyła się w Teatrze Polskim premiera *Domu kobiet* Zofii Nałkowskiej, uznana zgodnie za największą sensację artystyczną sezonu, święto teatralne stolicy. Wydarzeniem literackim stał się debiut dramatopisarski „znakomitej powieściopisarki, poetki marzenia, mistrzyni intelektu i stylizacji”, wydarzeniem teatralnym — ów śmiały, oryginalny sceniczny babiniec, który w gronie męzczyzn-krytyków budził tyleż ciekawości co niepokoju. Sztuka dobitnie wyróżniała się na tle dorobku licznych sztukorobów tych lat, otworzyła nadzieje odświeżenia i odrodzenia współczesnej polskiej dramaturgii. „Jest utworem nie tylko wysoce interesującym, ale poziomem swym, oryginalnością, czystością tonu (a nawet gatunkiem usterek) staje w pierwszym rzędzie naszych utworów dramatycznych od czasów wojny. Będziemy się sprzeczać z autorką o niektóre jej fałszywe psychologiczne i wykażemy jej bardzo łatwo niedostateczność dynamiki dramatycznej w niektórych fragmentach utworu, a jednocześnie nadmiar opowiadania oraz dialogów ubocznych. Ale wszystkie te uwagi, zbyt naturalne w zastosowaniu do powieściopisarki, nie zmieniają w niczym faktu, że słucha się *Domu kobiet* z największym zajęciem, że zainteresowanie widza rośnie z każdym aktem, że zapominamy o kanonach dramatu, gdy przemawia do nas szczerzy talent, rozmiłowany w zagadnieniach duszy ludzkiej i umiejący przemawiać z prostotą.”

Tę opinię Jana Lorentowicza, zamieszczoną 25 III 1930 w «Dniu Polskim», można uznać za konspekt przeglądu prasowego, jaki z braku miejsca musimy pominąć. Zainteresowanych odsyłamy do bardzo obszernej dokumentacji prasowej zawartej w tomie wycinków Teatru Polskiego w Muzeum Teatralnym w Warszawie. Dodajmy jedynie, że wtykano debutantce narracyjną konstrukcję dramatu, załamania międzyaktowe, nieumiejętność dramatycznego stopniowania, nadmiar monologów scenicznych wypełnionych aforyzmami i maksymami życiowymi, ale też podnoszono wysoko dar zwartej symetrycznej konstrukcji, dynamikę sytuacji i słowa, wyraziste zarysowanie postaci z wszystkimi subtelnymi półtonami psychologicznymi. Największe zainteresowanie i zdumienie budziła warstwa filozoficzna utworu, jego osobliwa atmosfera, zjawiskowo odbiegająca od mialkiej rodzimej twórczości dramatycznej tego czasu. Żywy dramat przeszłości, groźne, zimne rozpamiętywanie i rozdrapywanie wspomnień i przeżyć, pirandellowska względność czynów i myśli, skandynawski dramat o duchach, niesamowita monotoność „domu cieniów”, ciemność zalegająca w nim „od człowieka do człowieka”, demonizm psychiki kobie-



Dom Kobiet, scena zbiorowa, Warszawa, 21 III 1930

cej — pozwalały przywoływać krytykom wielkie wzory literackie: smutek i prostotę prozy Hamsunowskiej, subtelność psychologiczną z *Czarodziejkiej góry* Manną, protestancką surowość Strindberga, nastrój dramatów Czechowa. „*Dom kobiet* — pisał w «Gazecie Polskiej» 25 III 1930 Julian Wołoszynowski — to nie tylko zapowiedź, to już realizacja. Na podstawie tej pierwszej sztuki teatralnej można mieć pewność, że Nałkowska wzbogaci współczesną naszą twórczość dramatyczną niejednym dziełem wysokiej wartości.” I wrócono sztuce sukcesy na scenach zagranicznych.

Drugim — po autorce — bohaterem tej premiery był Szyfman. Niektórzy krytycy dostrzegali tę wyjątkową rolę dyrektora Teatru Polskiego i Małego, „wypróbowanego i wnikliwego opiekuna twórczości rodzimej”. Jan Lechoń podniósł zasługę najważniejszą: „Trzeba to panu Szyfmanowi policzyć za dobre, że zrozumiał szczególną sceniczność *Domu kobiet* i że tak niezwykle go wystawił.” («Kurier Czerwony» 25 III 1930). Publikowane w tym zeszycie notatki Nałkowskiej w *Dzienniku*, zamieszczone poniżej listy potwierdzają trafność sądu krytyka-poety. To Szyfman pierwszy — już na podstawie przeczytanego fragmentu i ogólnego pomysłu — odkrył wartość literacką sztuki, przymuszał autorkę do ukończenia dzieła, przepkupywał i niewolił wielkimi zaliczkami, objawiał rzadki takt, cierpliwość, wreszcie odważną szczerość wobec arcydrażliwej pisarki. Był niejako współinicjatorem dzieła, koordynatorem pracy, pierwszym faktycznym inscenizatorem. W okresie postępującego kryzysu gospodarczego i fatalnej koniunktury kupował drogo gościnnie, a nawet dawno zgasłe gwiazdy, pokonywał ich kaprysy, szukał długo i uporczywie najbardziej trafnej obsady — kierowany tajemnym zmysłem scenicznym — by nie uronić ani jednego gestu, spojrzenia, ani jednej źle wypowiedzianej

myśli z tego monstualnego „piekła kobiecego”. Prawda, pragnął umiłowanej Przybyłko-Potockiej ułatwić i uświetnić, wręcz uświęcić debiut reżyserski, ale też instynktem teatralnym wiedziony w prawdziwym sukcesie scenicznym widział dopiero istotną wielkość tego dramatu wdów. I jakże daleko prześcignął Szyfman kwalifikacje krytyków, ich oceny i prognozy, gdy nieomylnie — jednym zdaniem — przeciął z racji drugiej sztuki karierę dramatopisarską Nałkowskiej.

Inscenizacja *Domu kobiet* nawiązała do wielkich tradycji Teatru Polskiego. Drugim szczęśliwym debiutem kobiecym i triumfem była praca reżyserska Marii Przybyłko-Potockiej, która uwydatniła zalety sztuki, przysłoniła jej wady konstrukcyjne, inteligencją i wrażliwością odsłaniała niedole kobiecego serca. Premiera była niezwykłym teatrem gwiazd. Dwie artystki — Wandę Barszczewską (Celina Belska) i Honoratę Leszczyńską (Julia Czerwińska) — przywrócono scenie. Pierwsza imponowała wspaniałą dykcją, postawą pełną powagi i umiaru, rodzowym portretem majestatycznej matrony. Druga — uroczy lekkoduch w spódnicy, z siwymi włosami — czarowała sztuką komiczną, temperamentem, charakterystycznym wdziękiem, słonecznym ciepłem, swobodą i naturalnością. Kunsztem gry, techniką aktorską, modernistyczną nerwowością wyróżniała się Wanda Siemaszkowa (Maria Łanowa). Rolę Joanny Nielewiczowej grała Przybyłko-Potocka, skupiona, bez hysterii, tragiczna. Wielką niespodzianką był występ młodziutkiej Karoliny Lubieńskiej (Ewa Łasztówna), niedawno zaangażowanej do teatrów Szyfmana. Podkreślano jeszcze wdzięk i szczerłość Mili Kamińskiej (Róża Byleńska), zauważano Stanisławę Słubicką (Tekla Belska) i Janinę Munclingrową (Zofia).

Jedynym mężczyzną na afiszu — pośród tych ośmiu kobiet — był Karol Frycz, twórca pięknych i dla kontrastu słonecznych dekoracji. I bodaj jedynym mężczyzną-krytykiem, który inscenizację — w imię prawdy o kobietach — odsądził od czci i wiary, był zręczliwy Karol Irzykowski, atakując staroświeckość reżyserii i niemal wszystkie aktorki.

Listy

1. WANDA BARSZCZEWSKA DO KAZIMIERZA BIERNACKIEGO*

Kochany Panie Kazimierzu.¹

Lekarz zezwala, z pewnymi zastrzeżeniami. Po przeczytaniu sztuki konstatuję trudność, jaką macie w obsadzeniu roli Babki. Otóż, skoro utrzymujecie, że mogę jeszcze ukazać się na scenie,² zmuszacie mnie tym samym do nieodmawiania Wam swej współpracy.

Serdeczne wyrazy

Hoża 32

Wanda Barszczewska

* List na złożonym białym papierze, zapisany szarym atramentem na pierwszej stronie. Nie datowany. List ten, podobnie jak wszystkie tu ogłoszone, pochodzi z archiwum Arnolda Szyfmana, znajdującego się w Zbiorach Specjalnych Biblioteki Instytutu Sztuki PAN, nr inw. 1236.

¹ Kazimierz Biernacki był sekretarzem dyrekcji Teatru Polskiego w Warszawie od sezonu 1929/30.

² Wanda Barszczewska (1864—1941) po przejściu na emeryturę przed laty występowała na scenie sporadycznie. Celina Belska była jej ostatnią rolą.



Wanda Barszczewska (Celina Bełska), Stanisława Ślubicka (Tekla Bełska),
Honorata Leszczyńska (Julia Czerwieńska)



Wanda Barszczewska (Celina Bełska), Wanda Siemaszkowa (Maria Łanowa)



Wanda Barszczewska (Celina Bełska)



Wanda Siemaszkowa (Maria Łanowa)



Maria Przybylko-Potocka (Joanna Nielewiczowa)



Stanisława Słubicka (Tekla Bełska)



Karolina Lubieńska (Ewa Łasztówna)



Miła Kamińska (Róża Byleńska)



Honorata Leszczyńska (Julia Czerwieńska)



Janina Munclingrowa (Zofia)



Wanda Barszczewska (Celina Bełska), Maria Przybyłko-Potocka (Joanna Nielewiczowa)

2. WANDA SIEMASZKOWA DO ARNOLDA SZYFMANA *

Warszawa, d. 16 I 1930 r.

Szanowny panie Dyrektorze.

Sztuka mi się niezmiernie podobała i choć rola Marii jest zupełnie drugorzędną — bo przyzna pan, że cały ciężar powodzenia sztuki ciąży na 2 rolach: Joanny i Ewy — to jednak, o ile dobrze będę zapłacona, grać się zgadzam. W przyszłości występy w sztuce mi też nie znanej mogą być osłabione słabą rolą, raczej nie popisową — więc trzeba korzystać zawsze z terażniejszości.

Rozumiem, że honoracja 200 złp. od przedstawienia, wobec koniunktury, może się Panu wydawać za wielką, ależ to ja gram, nie kto inny, z moją przeszłością, terażniejszością i zdobytym nazwiskiem. Mógł mnie Pan Dyrektor dawno zaprosić.

Gdybym była w stałym personelu, oczywiście rola Marii byłaby mi radością, na występ tylko dobra honoracja byłaby rekompensatą. Adres mój lwowski: Ka-decka 6-1p.

Z poważaniem

Wanda Siemaszkowa

* List na kremowej karcie, zapisany jednostronnie atramentem.



Wanda Siemaszkowa (Maria Łanowa), Wanda Barszczewska (Celina Bełska), Mila Kamińska (Róża Byleńska)

3. WANDA SIEMASZKOWA DO KAZIMIERZA BIERNACKIEGO *

Lwów, dn. 28 I 1930 r.

Szanowny Panie,

Proszę mi wierzyć, że istotnie podziwiam i uznaję starania dyr. Szyfmana, aby teatr swój utrzymać na najwyższym poziomie, nie szczędząc trudów i kosztów przy wystawianiu sztuk, czemu oczywiście przypisuję zaproszenie i mnie do najbliższej nowości *Dom kobiet*, ale proszę zrozumieć, że aktorka z nazwiskiem musi mieć albo zaspokojenie ambicji, albo kieszeni. Obietnice przyszłości mogą się spełnić lub nie, a teraźniejszość zostaje. Płacąc mi 100 złp. od występu dyrekcja ma większą korzyść niż ofiarę. Korzyść, bo cała publiczność zwabiona rozgłosem mojej *Mirli Efros* * pójdzie, a ja zostanę tylko... z ofiarą, bo ci, co mnie znają, zdziwią się takim „występem”, a ci, co nie znają, nabiorą fałszywego mniemania.

Zartobliwie mówiąc, to za Marię powinno się zapłacić 100 za to, co tak mało mówi na scenie, a 100 za to, co tak dużo „robi w ogrodzie” ... i nie ma etatu na porządną scenę.

* List na blankiecie z nadrukiem: Hotel Europejski Lwów, pl. Mariacki 1, zapisany jednostronnie szarym atramentem.

* Od września 1929 Siemaszkowa odbywała z własnym zespołem tournée po Polsce ze wspaniałą rolą tytułową w *Mirli Efros* Jakuba Gordina, w parafrazie Andrzeja Marka.



Mila Kamińska (Róża Byleńska), Honorata Leszczyńska (Julia Czerwieńska)

Mirla i tu „robi” zawrotnie i przedłużamy pobyt do niedzieli, a prawdopodobnie i po niedzieli. Proszę więc o stanowczą odpowiedź do niedzieli. Oczywiście, nie wątpię, że pan postara się przekonać Dyrektora i odpowiedź wypadnie ku memu zadowoleniu. Ostatecznie, mogę obniżyć tak, jak to Panu mówiłam, ale na 100 się nie zgadzam.

Z poważaniem

Wanda Siemaszkowa

4. WANDA SIEMASZKOWA DO KAZIMIERZA BIERNACKIEGO *

Hotel Europ., Lwów, 15 II 1930 r.

Szanowny Panie Kolego.

W odpowiedzi na list express dziś odebrany oświadczam, że Dyrektor sam mnie uprzedził, że daty prób będą ulegały zmianie. Ponieważ do wyjazdu do Tarnopola

* List na złożonym kremowym papierze, zapisany na pierwszej karcie obustronnie szarym atramentem. Dopisek na stronie trzeciej.

żadnych wiadomości nie miałam, a dopiero po przyjeździe z prowincji dostałam oba telegramy, już przedtem przyjąłam propozycję dyirekcji zagrania 5 razy w *Mirli* w Teatrze Wielkim, w Małym bowiem gra Fertner i publiczność dzień w dzień odchodziła od zamkniętej kasy.

W poniedziałek przyjadę — czekam wieści, o której próba. Chciałam przez 2 dni wypocząć i pozalać swoje osobiste sprawy związane z mieszkaniem, kontraktem etc.

Ponieważ w umowie nie znalazłam punktu, że Dyrekcja koszt mego sprowadzenia bierze na siebie, oświadczam, że czas do premiery wyzyskam w Warszawie w sposób przez siebie uznany, czy to występując na koncertach, czy w *Mirli* — w innym teatrze.

Łącząc wyrazy poważania przesyłam ukłony

Wanda Siemaszkowa

PS Mogę być na poniedziałek 24-o rano.

5. WANDA SIEMASZKOWA DO ARNOLDA SZYFMANA *

Lwów, 20 II 1930 r.

Szanowny Panie Dyrektorze.

Otrzymałam dwa Pańskie telegramy, tu dziś i wczoraj w Przemyślu. Żal mi bardzo, że Pan nie może uwzględnić i pozwolić mi opuścić pierwsze próby z roli, która nie jest tak bardzo potrzebna w sytuacji. Można by opuścić na razie moje sceny z Babką, z Ewą i zrobić je potem. Wszystko to zależy od dobrej woli reżysera, jak obecnie Pani Przybyko, do której apeluję i proszę o interwencję w moim imieniu. Tu, we Lwowie, gramy do niedzieli włącznie, potem 7 dni, tj. od poniedziałku do niedzieli włącznie, Teatr Bagatela w Krakowie.⁴

O ile możliwym byłoby opuszczenie właściwie 5 prób, czytanej nie liczę, proszę o powiadomienie mnie jeszcze tutaj. Jeżeli do niedzieli nie będę miała wiadomości, zajmijmy Bagatelę na dłużej.

Oczekując przychylniej odpowiedzi pozostaję z poważaniem

Wanda Siemaszkowa

PS Zapewniam Pana, Panie Dyrektorze, że nie wzgląd swego zarobku, ale położenie Kolegów, tj. zespołu *Mirli*, mną powoduje, gdyż Bagatela pozwoli im na tyle zarobić, aby przetrwać pozostawienie ich na lodzie. Pan, jako Dyrektor i dobry człowiek, chyba to uwzględni i zrozumie.

6. ZOFIA NAŁKOWSKA DO ARNOLDA SZYFMANA *

Warszawa, 13 II 1930 r.

Panie Dyrektorze,

Jestem, niestety, porządnie chora — i nie tylko nie mogę przyjść, ale nawet telefonować. W związku z tą chorobą chciałabym, niestety, prosić o skrócenie terminu i przesłanie mi jakiejś mniej więcej sumy, która może nie robi Panu różnicy, a mnie w największym stopniu jest jeszcze dziś potrzebna. Oddawca tego, p. Stanisław Pionka, upoważniony jest do pokwitowania dla mnie tej sumy. Chciałabym bardzo wyzdrowieć do środy, ale nie zanoszę się na to. Otóż pragnę, póki jeszcze czas, raz jeszcze poprosić Pana, by rolę Róży grała p. Modzelewska. A także — wobec ciągłych zapytań i listów — chciałabym, zwłaszcza że w Pana projektach to przecież nie jest wcale pewne — zgodzić się na Poznań. Im zależy na pewności, bo muszę sobie już ułożyć plan, pani Wysocka namawia mnie na to i ma grać rolę Babki. Odwlekam wciąż tę odpowiedź, a jednak mam wielką chęć spróbować tam

* List na złożonym kremowym papierze, zapisany na trzech kolejnych stronach szarym atramentem.

⁴ W Krakowie Siemaszkowa występowała od 24 lutego.

* List na niebieskim kartoniku, zapisany dwustronnie zielonym atramentem.



Zofia Nałkowska wśród aktorek po premierze *Domu kobiet*

tej sztuki samodzielnie — oczywiście zawsze po premierze warszawskiej.⁵ To byłoby prędzej — a inne możliwości odwloką się aż do lata. Dziś muszę koniecznie odpowiedzieć.

Ukłony i zapewnienia szacunku łączę
Z. Nałkowska

7. ZOFIA NAŁKOWSKA DO ARNOLDA SZYFMANA *

[Warszawa, II 1930]

Dziękuję za miasta.⁶ O Siemaszkowej wiem, bo i do mnie depeszowała.⁷ Widzi Pan, ile to ze mną troski. Ale ostatnio — z powrotem zdrowia — nabieram lepszych myśli, bo jednak ona, chociaż z opóźnieniem, przyjedzie. Byle tylko nie Modrzewska na Różę, to mię zgubi. Za tydzień mam wyjść z domu.

Ukłony i najlepsze wyrazy
Z. Nałkowska

⁵ Premiera *Domu kobiet* w Teatrze Polskim w Poznaniu 30 IV 1930 z udziałem Stanisławy Wysockiej w roli Babki.

* List na niebieskim kartoniku, zapisany obustronnie zielonym atramentem. Nie datowany.

⁶ Prawo grania *Domu kobiet* w innych miastach Polski.

⁷ W archiwum Szyfmana zachowało się pięć depeusz Siemaszkowej, dotyczących terminu przyjazdu i prób.

8. ZOFIA NAŁKOWSKA DO ARNOLDA SZYFMANA *

Warszawa, 25 II [1930]

Panie Dyrektorze,

przesyłam dzisiaj poprawki do tekstu z prośbą, by je uważnie w odpowiednie miejsca wcielono. Wczoraj ktoś był, gdy dostałam wiadomość od Pana — zapomniałam wyrazić uciechę z fotografii Siemaszkowej i Leszczyńskiej w «Kurierze Czerwonym». ⁸ Czy to za Pana sprawą? W obu wzmiankach jednak mówi się o Teatrze Małym. Druga sprawa jest, że po rozwadze mój projekt ubrań w sztuce uważam za zły. Właśnie i tło, i ubrania powinny być raczej ubogie, realistycznie codzienne — zgodne z realistycznym ujęciem codzienności w reżyserii. Niechaj Pan łaskawie poprosi panią Przybyłko, by kartkę o sukniach uważała za nieistniejącą. Nie wiem, skąd mi to przyszło do głowy, by odstępować od tej pierwotnej koncepcji.

Panie Arnoldzie — czy Teklą dobrą, mającą 54 lata, nie byłaby Sulima. Tak pragnę trochę kobiet na tej scenie.

Łączę ukłony i pozdrowienia

Z. Nałkowska

9. ZOFIA NAŁKOWSKA DO ARNOLDA SZYFMANA *

Zakopane, 13 VII 1930 r.
Wojciechowo na Kosińcu

Panie Dyrektorze,

różne po kolei względy sprawiły, że zamiast do Meranu ⁹ czy jeszcze gdzie indziej po prostu pozostałam tutaj po ślicznej i tak tragicznie śmiercią Ejsmonda zakończonej wycieczce Kongre-u PENklubów. ¹⁰ Pobyt tutaj zakreśliłam sobie jeszcze na miesiąc lub sześć tygodni, by skończyć wreszcie tak zwane *Sciany światła* ¹¹ dla Gebethnera i — niechaj nie będzie wspomniana w złej chwili — zrobić ten nowy dramat. ¹² W związku z tym muszę koniecznie prosić Pana o resztę pieniędzy — i to prędko, prędko — bo się już kończą! Chociażby tylko te pozostałe z rachunku warszawskiego 1200 złotych. Ale wkrótce później pragnęłabym też dostać swoje koszty jazdy i pokazywania się po miastach. ¹³ Mieliśmy to razem ustalić, w War-

* List na złożonym kremowym papierze, druga karta zapisana jednostronnie zielonym atramentem.

⁸ «Kurier Czerwony» zamieścił w poniedziałek, 24 lutego, fotografię prywatną Honoraty Leszczyńskiej „weteranki sceny polskiej, znakomitej artystki komediowej”, oraz fotografię Wandy Siemaszkowej „wielkiej tragiczki”, w roli Pani Alving w *Uptonach* Ibsena.

⁹ List na białym papierze, zapisany obustronnie czarnym atramentem.

¹⁰ Merano, uzdrowisko w Alpach włoskich.

¹¹ Poeta Julian Ejsmond zmarł w Zakopanem po tragicznej katastrofie samochodowej 29 VI 1930.

¹² W wywiadzie dla tygodnika «Świat» z 25 I 1930 Nałkowska mówiła: „Wykańczam tom poświęcony zagadnieniom zbrodni pt. *Sciany światła*. Wydany w Warszawie w roku 1931.

¹³ *Dzień jego powrotu*. Por. fragmenty *Dziennika* w tym zeszycie «Pamiętnika Teatralnego».

¹⁴ W związku z gościnnymi występami na prowincji zespołu Teatru Polskiego z Marią Przybyłko-Potocką i Wandą Siemaszkową na czele w *Domu kobiet*.

szawie mam do tego materiał, tu nie. Ale bez ryzyka mogłabym dostać na to zaliczkę 300 czy 400 złotych.

Pieniądze zechce Pan łaskawie zaadresować do firmy Gebethner i Wolff, Krupówki, Zakopane, dla mnie. Może łatwiej to będzie przekazać tutejszej firmie przez warszawskiego Gebethnera? (Telefon p. Rulikowskiego 78-16).

Liczę, że nie będę długo czekała — prawda? — i dostanę parę słów wiadomości o Pana letnich projektach.

Serdeczne pozdrowienia

Z. Nałkowska

Czy Ameryka nie odpowiedziała?¹⁴ Czy nie posłać niemieckiego przekładu *Domu kobiet* tej starej i wielkiej artystyce wiedeńskiej?¹⁵

10. ZOFIA NAŁKOWSKA DO ARNOLDA SZYFMANA *

Zakopane, 20 VII 1930 r.

Adres: Gebethner i Wolff

Panie Arnoldzie,

przesłane tysiąc złotych otrzymałam i uprzejmie za nie dziękuję. A teraz mam nową pilną sprawę. Dostałam list od przedstawiciela Clark Ross z New Yorku, żeby mu sprzedać prawo na *Dom kobiet*. On jest w Warszawie, ale dziś już wyjeżdża, podobno zatrzymał się umyślnie dla tej sztuki i myślał, że ją na scenie obejrzy — w czym oczywiście doznał zawodu. Otóż ja mam mu odpowiedzieć, czy na to przystaję — a nie wiem, u kogo w Ameryce jest ten niemiecki egzemplarz (czy właśnie nie w tym samym Clark Ross) i czy jestem w stosunku do nich czymś związana i do jakiego terminu. I w ogóle jak oni się nazywają?¹⁶

Będę bardzo wdzięczna za te szczegóły — wyrażając zarazem obawę, że wreszcie ten *Dom kobiet* Panu się sprzykrzy (jak zresztą i mnie, bo znów przedwczoraj wysłałam niemiecki egzemplarz do Paryża na żądanie Evreinoffa,¹⁷ który jest gdzieś tam reżyserem — a to wszystko prócz Pragi i Jugosławii¹⁸ dotąd jest niepewne).

To, że dwieście złotych wzięła mama, to dobrze, bo mam tam zaległości. Ale, panie Arnoldzie, jak na Pana źle wpływa ten Narkiewicz: jakże można pojechać do Krakowa, spędzić tam noc i wrócić i tak samo do Lwowa — każde miasto po sto złotych. (Nie myślę o jedzeniu, tylko o jeździe.) Sam Pan wie, że to jest niemożliwe.

Cieszę się, że *Szwejk*¹⁹ ma powodzenie i życzę tego samego sobie przy drugiej sztuce.

Pozdrowienia

Z. Nałkowska

¹⁴ *Domem kobiet* zainteresowała się amerykańska agencja Hans Bartsch Plays w liście skierowanym z Berlina do dyrekcji Teatru Polskiego 30 V 1930.

¹⁵ Prawdopodobnie chodzi tu o aktorkę Burgteatru Hedwig Bleibtreu (1868—1958).

* List na białym papierze, zapisany obustronnie czarnym atramentem.

¹⁶ W agencji Hans Bartsch Plays.

¹⁷ Nikołaj Nikołajewicz Jewreinow (1879—1953), reżyser i teoretyk teatru, emigrował ze Związku Radzieckiego do Francji w roku 1925. *Domem kobiet* interesowało się wydawnictwo Maison de l'Oeuvre w liście skierowanym do Szyfmana z Paryża 29 III 1930.

¹⁸ O przesłanie egzemplarza *Domu kobiet* prosił w depeszy z Pragi 2 IV 1930 Bogumil Vydra. W Zagrzebiu otrzymał egzemplarz Julije Benešić. Por. fragmenty *Dziennika* w tym zeszycie «Pamiętnika Teatralnego».

¹⁹ *Przygody dzielnego wojaka Szwejka* wg Haška w opracowaniu scenicznym Mariana Hemara ze Stefanem Jaraczem w roli tytułowej. Premiera w Teatrze Polskim 12 VII 1930.